

Szwarc, Andrzej

"Podróż włoska", Johann Wolfgang Goethe, tł., przypisami i posł. opatrzył Henryk Krzeczkowski, Warszawa 1980 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 72/1, 185-186

1981

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

rządku naturalnego. W przeciwnym wypadku sprzeczności te okazują się faktem nieuniknionym

W przeciwieństwie do Kołłątaja w centrum zainteresowania Staszica znajduje się nie jednostka, ale społeczeństwo. Według niego stan życia społecznego jest przyrodzonym człowiekowi. Jednocześnie społeczeństwo może być rozpatrywane jedynie w kategoriach historycznych. Najbardziej (bowiem charakterystyczna cecha społeczeństwa jaką jest istnienie odwiecznych antagonizmów w jego strukturach, może w wyniku procesów historycznych wygasnąć. Książka I. Stasiewicz-Jasiukowej została wzbogacona o liczne, czasami może jednak nie najlepiej dobrane ilustracje.

M.Z.

Johann Wolfgang Goethe, *Podróż włoska*, tłumaczył, przypisami i posłowiem opatrzył Henryk Krzeczkowski, serie „Podróże”, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1980, s. 573, ilustr.

Podróż do Włoch odbył Goethe w latach 1786—1788. Widział m.in. Wenę, Wenecję, Florencję, Asyż, Rzym i Neapol (gdzie zabawił dłużej) oraz Sycylię. Jego relacja, opracowana ostatecznie w latach dwudziestych XIX w. na podstawie dziennika i listów do przyjaciół jest oczywiście nie tylko dziełem literackim, wzbudzającym ze względu na osobę autora zainteresowanie kolejnych pokoleń, lecz również źródłem historycznym.

Na podstawie „Podróży włoskiej” można rekonstruować zainteresowania historyczno-artystyczne pisarza, dość typowe dla człowieka Oświecenia. Zabytki starożytności i renesansu mają dlań w Italii większe znaczenie niż pozostałości kultury średniowiecza. Charakterystyczna jest tutaj krytyka Dantego („Piekło» wydaje mi się absolutnie koszmarnie, »Czyszciec» niejasny, »Raj» zaś po prostu nudny” — s. 336).

Wiele materiału do analizy dostarczają opisy Włoch współczesnych Goethemu; szczególnie cenne są relacje z Wenecji w schyłkowym okresie republiki i z papieskiego Rzymu. Sporo tu uwag dotyczących klimatu, uprawy roli i rzemiosła, nade wszystko zaś obyczajów. Świadczą one o wybitnym darze obserwacji jakim rozporządzał autor. Skądinąd świeżość literackiego opisu i refleksji oddających przeżycie włoskiego krajobrazu, ludzi i zabytków połączona jest z ogromną jak na owe czasy wiedzą dotyczącą przeszłości i kultury widzianych krain. Spostrzeżenia Goethego na temat przyrody mają niekiedy charakter bardziej systematyczny; językiem osiemnastowiecznej nauki opisuje on np. formacje geologiczne z którymi zetknął się w Alpach i Apeninach.

Nie mniej interesujące są włoskie kontakty i znajomości autora. Czytelnik spotyka tu intelektualistów i artystów, przedstawicieli arystokracji i duchowieństwa. Z niektórymi dyskutuje Goethe o polityce, sztuce obyczaju i religii. Fragmenty te są dowodem jego tolerancyjnej postawy; warto m.in. przypomnieć, że wywodzący się z kręgów protestanckich dawniejsi komentatorzy posądzali go w związku z tym o „nadmierne” sympatie dla katolicyzmu.

Niniejszy przekład jest — choć brzmi to niewiarygodnie — pierwszym polskim tłumaczeniem „Italienische Reise”, nie licząc paru drukowanych okazjonalnie krótkich fragmentów. Przepisy opracowano na podstawie kilku obcojęzycznych wydań krytycznych. Jedno z nich było też podstawą tłumaczenia. Komentarz jest nieco zwięzły i pozostawia chwilami wrażenie niedosytu. Książkę

zilustrowano reprodukcjami rysunków samego Goethego i towarzysza jego podróży, malarza Christophera Kniepa.

A.S.

Benjamin Constant, *Dzienniki poufne*, Czytelnik, Warszawa 1980, s. 658.

„Dzienniki poufne” wywołały duże zainteresowanie głównie ze względu na osobę ich twórcy — jednego z najciekawszych ludzi epoki Cesarstwa i Restauracji. Opinia wytrawnego polityka i przywódcy legalnej opozycji w czasach Konsulatu stała się siłą przyciągającą czytelników. Jednocześnie sława pisarska autora „Adolfa” pozwalała oczekiwać w „Dziennikach” śladów tych jego wspaniałych umiejętności. Tym większe zaskoczenie dla czytelnika. Zamieszczona we wstępie uwaga o czysto osobistym przeznaczeniu pracy nie jest tylko, jakże często spotykaną u innych autorów, kokieterią. Tym bardziej nie należy spodziewać się tu napięć i sensacji na miarę „Wyznań” J. J. Rousseau czy „Pamiętników z za grobu” F. R. Chateaubrianda. Notatki Constanta są suchą, częściowo sztyrowaną, relacją z trzynastu lat jego życia. Owa asceza stylistyczna powoduje, że autor pisze często wręcz równoważnikami zdań, co jest poważną trudnością w lekturze tego opasłego dzieła. „Dzienniki” obejmują okres od stycznia 1803 do września 1816 roku. Pomijają więc okres w życiu autora wyjątkowo ważny i ciekawy — okres jego działalności w Trybunacie. Pewne wypełnienie tej luki stanowią wspomnienia Germaine de Staël — „Dziesięć lat wygnania”. Już wtedy była ona bliską przyjaciółką i współpracowniczką Constanta, stąd też wiele relacji dotyczących jego działalności znalazło się na kartach wspomnień.

Czytelnik szukający na kartach „Dzienników” obrazów wybitnych ludzi epoki bardzo się zawiedzie. Nigdy bowiem czyjaś pozycja w kraju nie stała się dla autora dostatecznym powodem, aby uwiecznić jego obraz na kartach książki. Constant uważany za mistrza analizy psychologicznej wręcz programowo rezygnuje w swych notatkach z kreślenia portretów znakomitych współczesnych. Reguły tej nie łamie nawet dla Napoleona. W centrum zainteresowań Constanta znajduje się bowiem on sam. Z jednej strony chodzi tu o ściśle praktyczne notowanie pewnych faktów „dla pamięci” np. wydatków, wysyłanych odpowiedzi na listy itp. Z drugiej strony cel jest znacznie głębszy i dotyczy autoanalizy. Tak więc autor notuje skrupulatnie swe poczynania w ciągu dnia, chwile załamań, rozterek, klęsk, małostkowych obaw i małodusznych wahań, chwile radości, szczęścia, a nawet rozkoszy. Najmniej znajdzie tu czytelnik rozmyślań, rozważań, notowanych „na gorąco” myśli. Jak przystało na romantyka tematem swej analizy uczynił on nie swe przeżycia intelektualne, ale właśnie nastroje i stany emocjonalne. Z tego wynika, iż nie koryguje swych czasami wręcz diametralnie różnych opinii dotyczących jednego faktu, zależą one mniej od intelektu, a bardziej od emocji. Najdobitniej owe stany emocjonalne i ich wpływ na oceny wydawane przez Constanta są widoczne w obrazie pani de Staël. Został on zarysowany w sposób wyraźny choć bardzo niejednorodny. Kobieta ta, w oczach Constanta posiadała demoniczną wręcz siłę przyciągania i zniewalania. Moc ta w opinii autora „Adolfa” wynikała niekiedy z anielskiej dobroci i rozbrajającej lojalności, kiedy indziej jej źródła dostrzegał w przewrotności, wiarołomności i obeszłaniającej zaborczości. Takie spojrzenie na otaczający świat jeszcze silniej podkreśla zainteresowanie autora nim samym. Inni ludzie istnieją jedynie w przmacie jego uczuć. „Dzienniki” zostały poprzedzone krótką przedmową tłumaczki — będącej raczej recenzją źródła, niż wprowadzeniem przygotowującym do tej trudnej lektury. Szkoda także, że zabrakło miejsca na umieszczenie podobizny Constanta. Książka została zaopatrzona w starannie przygotowaną „Chro-